№ 19. Warszawa dnia 30 Kwietnia / 12 Maja 1870 roku. Tom VI.

REDAKCJA przy ulicy Podwale Nr 12.

KLINIKA.

Wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.

TYGODNIK LEKARSKI.

w Warszawie: Rocznie... Rs. 5 (złp. 33 gr. 10) Półrocznie „ 2 k. 50 („ 16 „ 20) Kwartalnie „ 1 k. 25 („ 8 „ 10)

na Poczcie: Rocznie .... rsr. 6 (40 złp.) Półrocznie.......... „ 3 (20 złp.)

Dodatek: w Warszawie....... rsr. 2 rocznie) na Prowincji....... „ 2 kop. 30)

SPRAWOZDANIE XII-te
Z CHORÓB LECZONYCH U ZDROJOWISKA W BUSKU,
w czasie pory kąpielowéj 1869 roku.

PRZEZ

D-ra Dymnickiego

Lekarza zdrojowego w Busku.

(*Dalszy ciąg*)

Protokół leczących się zawiera pod N-o 291 także przypadek uleczonego gośćca, który z przyczyny licznych objawów chorobnych innych na krótką uwagę zasługuje:

Obywatelka przeszło 50-letnia, z gub. radomskiéj, przybyła do zdroju naszego po pierwszy raz w r. 1867. Na kilka miesięcy przedtem odbyła ona gościec stawów ostry, który natenczas we wszystkich prawie stawach się srożył. Kilkotygodniowa choroba gorączkowa, połączona z bólami i bezsennością, wyniszczyła chorą niezmiernie; do czego jeszcze i katar żołądka, w następstwie powstały, wielce się przyczynił.

Miałem więc przed sobą staruszkę wychudzoną, nadzwyczaj osłabioną, kaszlącą, z obrzmiałemi stawami kolanowemi i barkowemi, a nadto z pokrzywionemi palcami u obydwóch kończyn górnych.

Pomimo, iż lekarz domowy zalecił choréj téj leczenie zdrojowe całkowite, nie miałem jeszcze odwagi odrazu tego zastósować; i dla tego zaleciłem początkowo kąpiele mineralne, w połowie wodą słodką rozcieńczone, tudzież z przyczyny kataru żołądka i skłonności do rozwolnienia, podałem do wewnątrz wodę karlsbadzką w małych dawkach, ciepłoty wyższéj.

Postępowanie to nie zawiodło oczekiwania mego: siły wzrastały widocznie, apetyt wstawiał się wyborny; a chora, która przedtém zaledwie na nogach utrzymać się mogła, rozpoczęła obecnie przechadzki pokojowe, pomimo, iż obrzmiałe stawy kolanowe żadnéj dotąd nie uległy zmianie.

W 3-cim tygodniu zamieniłem kąpiele na czyste mineralne, a obrzmienia stawów poleciłem przyparkami mułowemi okładać.

Czynność tę mozolną znosiła chora cierpliwie, widząc, że z dniem prawie każdym obrzmienia się zmniejszają.

Po 30-stu dniach leczenia się opuściła chora w r. 1867 zakład buski

ze znacznem polepszeniem pod każdym względem, a szczególnie pod względem sił, któremi nacieszyć się nie mogła.

W r. 1868 przybyła ona powtórnie.

Polepszenie, jakie się pod względem obrzmień gośćcowych w r. 1867 u zdroju buskiego zdobyło, nie uległo żadnéj zmianie; — ale sił nie było znowu żadnych, apetyt bardzo mierny,—a w dodatku znalazłem twardość w ścianie brzusznéj, która się po stronie prawéj od podżebrza aż ku pachwinie rozciągała, a w wymiarze poprzecznym linję białą przekraczała.

Anamneza objaśniła mię, że chora z początkiem wiosny odbywała silne zapalenie otrzewnéj.

Leczenie prowadzono obecnie za pomocą wody karlsbadzkiéj, kąpieli mineralnych i okładów mułowych, zastósowanych do obrzmień stawów i do stwardnienia w otrzewnéj.

Leczenie takie 35 dni trwające przyprowadziło chorą do zupełnego prawie zdrowia: obrzmienia w stawach kolanowych i barkowych znikły zupełnie, stwardnienie w otrzewnéj zredukowało się do tak małego stopnia, że dokładne badanie, zaledwie tylko ślady z niego wykryć mogło, apetyt powstał niezmierny, sił przybyło wiele, a nawet tuszy nieco;—a po skrzywieniach dawnych palców pozostała tylko sztywność w ruchach.

W roku zeszłym zobaczyłem się po trzeci raz z pacjentką.

Zdrowie jéj nie ucierpiało w niczem w przeciągu roku;—i owszem, świeżość cery i wesołość w rozmowie świadczyły nawet o ustaleniu się zdrowia.

Badanie wykryło tylko sztywność palców, i ślady po stwardnieniu w otrzewnéj, które to objawy jednak choréj żadnéj nie sprawiały dolegliwości.

Przybyła do zdroju jedynie tylko po to, aby owe szczęśliwe w przeciągu dwóch pór kąpielowych otrzymane skutki, na czas dłuższy utrwalić.

Do leczenia użyto obecnie tylko kąpieli mineralnych i wody karlsbadzkiéj, do któréj chora nieograniczone powzięła zaufanie.

Po 30-stu dniach opuściła ona zakład buski w stanie zupełnie dobrym; — dwa objawy chorobne jednak, z któremi po 3-ci raz do Buska przybyła, nie uległy żadnéj zmianie, i zdaje się, że pozostałości te, z przyczyny zwyrodnienia odpowiednich tkanek, nie będą już żadnéj terapji dostępne.

Z chorób nerwów wspomnę tutaj tylko o nerwobólu głowy, z którym w roku zeszłym młody urzędnik, z Warszawy, do zakładu buskiego przybył.

Nazwałem to zboczenie nerwobólem głowy, ponieważ przeważnie objawiał się ból w okolicy kości potylicowéj; chociaż rozgałęzienia bólu na karku, a nawet w okolicy łopatki lewéj wyśledzić się pozwalały. Główne punkta bolesne można było wykryć: poniżéj kości potylicowéj około wyrostka sutkowego, po za wyrostkiem sutkowym odpowiednio do nerwu potylicowego mniejszego i gałęzi usznéj większéj, a nawet na saméj muszli usznéj.

Właściwie więc nerwoból ten policzyć wypada do nerwobólu szyjno-potylicowego (neuralgia cervico-occipitalis).

Choroba ta trwała już przeszło 5-lat.

Różne sposoby leczenia, jak: przeczyszczenia, pryszczydła, leki uśmierzające, a nawet galwanizm nie sprowadziły stanowczego polepszenia.

Chory, cierpiąc tak długo, stracił apetyt i siły, a zwątpienie o wyleczeniu się z tak dotkliwéj choroby, przyprowadziło go do rozpaczy.

Leczenie zdrojowe rozpoczęto od miernych dawek wody buskiéj, podanéj do wewnątrz, i od kąpieli mineralnych.

Postępowanie to sprowadziło w przeciągu dwóch tygodni niejaką ulgę,

ale ból wznawiał się jeszcze dosyć często. W 3-cim tygodniu zaleciłem łaźnię mineralną z natryskami odpowiedniéj siły, stósowanemi przez kilka minut codziennie w miejscu najdotkliwszego bólu; a do wewnątrz, po należytém oczyszczeniu kiszek za pomocą wody buskiéj, podałem wodę karlsbadzką.

Leczenie to prowadzone przez dni 12-cie przyniosło wyśmienity skutek: albowiem ból znikł prawie zupełnie. Chory odzyskał apetyt, siły i humor poprawił się znacznie.

Następnie korzystał chory jeszcze przez dwa tygodnie z kąpieli mineralnych; a czując się codzień zdrowszym i weselszym, opuścił zakład buski, będąc od bólu nieznośnego zupełnie wolnym (Prot N-o 22).

W sprawozdaniu z r. 1868 opisałem przypadek porażenia kończyn dolnych, w którym znakomite polepszenie nastąpiło:

Chory ten, 66-letni starzec, przybył po trzeci raz w roku zeszłym do wód buskich.

Dawniéj już podałem, że porażenie to kończyn dolnych zupełne, trwające od r. 1865, było bez najmniejszéj wątpliwości następstwem zapalenia rdzenia pacierzowego; wszystkie bowiem objawy, porażenie poprzedzające, jak: ból tępy w okolicy lędźwiowéj, powiększający się przy nacisku, uczucie niby żelaznéj obręczy na około ciała przepasanéj, mrowienie w kończynach dolnych, nareszcie ubezwładnienie kończyn oraz pęcherza moczowego, przemawiają wyraźnie za przyczyną ośrodkową.

Otóż chory ten odzyskał w zeszłoroczném porze kąpielowéj zupełne zdrowie: kończyny odzyskały dawną władzę, tak, że chory swobodnie bez żadnéj pomocy przechadzać się mógł.

Inne objawy, jak: utrudnione oddawanie moczu i stolca znikły także zupełnie; słowém, chory czuł się tak dobrze, że dziękując Opatrzności i zdrojowi buskiemu za otrzymane skutki, nie życzył sobie lepszych sił, prosząc tylko Boga, aby miniona nie powróciła znowu choroba.

O ile przed niedawnym czasem od syna chorego, w naszéj okolicy zamieszkałego, dowiedzieć się mogłem, ma się ojciec jego obecnie cieszyć najlepszém zdrowiem, i to do tego stopnia, że dalsze nawet przechadzki bez żadnego odbywa umęczenia.

Do tak świetnego skutku przyczyniły się najwięcéj kąpiele i okłady mułowe (Prot. N-o 83).

Z chorób pozapalnych przytoczę przypadek zaćmienia rogówki prawéj, który w roku zeszłym w Busku zupełnego doznał uleczenia:

Przypadek ten dotyczy się dziewczynki 7-letniéj, z gub. radomskiéj. Pacjentka zołzowa cierpiała przez długi czas na chroniczne zapalenie rogówek, w skutek którego powstała znaczna zaćma na rogówce prawéj znosząca całkowicie widzenie.

Leczenie przez rok cały prowadzone nie wywołało najmniejszego na zaćmę wpływu.

Zobaczywszy to zboczenie zwątpiłem sam czy zdrój buski będzie w stanie skutecznie temu zaradzić;—ale bacząc na zołzy, którym mała pacjentka podlegała, rozpocząłem leczenie zdrojowe w nadziei usunięcia głównéj podstawy złego, jeżeli już następstwo nieuleczone pozostaćby musiało.

Dodać tutaj muszę, że pacjentka była wątła, wychudzona, bez apetytu, i skarżąca się na ciągły ból głowy.

Mierne picie wody buskiéj, tudzież kąpiele mineralne, któremi leczenie rozpocząłem, zmieniły w krótkim czasie ogólny wygląd choréj.

W zaćmie spostrzegłem pierwsze zmiany w 12-stym dniu leczenia: ścieńczała ona widocznie; a mała pacjentka zaręczała, że teraz i na prawe widzi oko, co téż próby rzeczywiście stwierdziły. — Widząc szczęśliwą tę zmianę, doda-

łem do leczenia ogólnego także i miejscowe, zasadzające się na wpuszczaniu pary z wody mineralnéj do oka (sposób ten leczenia opisywałem w dawniejszych już sprawozdaniach).

Po trzech tygodniach tego leczenia znikła zaćma najzupełniéj, tak, że nawet przy pomocy lupy najmniejszego śladu wykryć nie mogłem. Nie potrzebuję dodać, że w następstwie tego wstawił się i wzrok prawidłowy (Prot. N-o 38).

Leczenie zdrojowe sprowadza bardzo często w podobnych zaćmach najlepsze skutki, ale wydarzają się przypadki, w których najenergiczniejsze zastósowanie zdroju żadnego wpływu na te zboczenia wywrzeć nie może.

Zastanawiając się nad tą rzeczą, przyszedłem do przekonania, że zaćmy, powstające z zołzowego zapalenia rogówki, leczą się z wszelką łatwością u zdroju buskiego. Zaćmy innéj rody opierają się zazwyczaj leczeniu zdrojowemu. Bez wątpienia zasługuje w tych zboczeniach także czas trwania na uwagę.

W zaćmach zołzowych zbyt zastarzałych nie można także z całą pewnością na uleczenie rachować; gdy przeciwnie zaćmy innéj nawet rody, ale świeżego pochodzenia, dosyć często u zdroju naszego znikają.

Obywatelka 26-letnia, z gub. petrokowskiéj, przybyła w roku zeszłym po pierwszy raz do zdroju buskiego.

Była ona od 5-ciu lat cierpiącą na chorobę maciczną, któréj w pierwszym połogu uległa, i w skutek któréj prawdopodobnie odtąd bezpłodną pozostała.

Ścisłe badanie wykryło: błona śluzowa pochwy mocno przekrwiona, znaczną obfitość śluzu wydzielająca; część pochwowa macicy skrócona, obbrzmiała, mocno ku tyłowi i ku stronie lewéj zwrócona; ujście zewnętrzne rozwarte, obficie śluz galaretowaty wydzielające; warga maciczna przednia wązka, tylnia obrzmiała, prawie okrągła, rozpulchniona, z nadżerkami, przez sklepienie pochwowe wyczuć było można w stronie prawéj ciało twarde, okrągławe, znacznych wymiarów, pod naciskiem palca bolesne, i usuwające się; przez odbytnicę wyśledzić było można macicę jako ciało dosyć duże, twarde, i usuwalne; przez ścianę brzuszną, nawet po starannem wypróżnieniu pęcherza moczowego, nie udało mi się wykryć dna macicy.

Pacjentka cierpiała od dwóch lat także na nieprawidłową miesiączkę, która się skąpo, z bólem w okolicy krzyżowéj, i ciśnieniem na międzykrocze odbywała. Zaparcie stolca, tudzież potrzeba częstego oddawania moczu dokuczała jéj także niezmiernie, parcie na międzykrocze i uczucie pieczenia w pochwie niepokoiły ją w wysokim stopniu.

Stan ogólny zdrowia nie był także bardzo pomyślny: niedokrwistość była widoczną, drażliwość nerwowa daleko posunięta, siły małe, nieukontentowanie i zniechęcenie, jakie tylko przy maciennictwie dobrze rozwiniętém napotkaćby można.

Z opisu zwięźle tutaj podanego łatwo odgadnąć, że mieliśmy w tym przypadku do czynienia z przerostem macicy, powstałym z długotrwałego zapalenia, które podczas połogu z przyczyn niewiadomych początek swój wzięło.

Oprócz tego były tutaj: przodopochyłość macicy, upławy maciczno-pochwowe i niedostateczna miesiączka; a dodawszy do tego niedokrwistość i maciennictwo, to zaprawdę będzie to piękny szereg zboczeń, z któremi zdrój buski walczyć musiał.

Ze względu na zatkanie kiszek rozpoczęto leczenie wodą gorzką. W 6-tym dniu leczenia przystąpiono do małych dawek wody buskiéj, które pacjentka na czczo zużywała; w godzinach zaś poobiednich zastosowałem wodę Eger Franzensbrunn, w celu zapobieżenia niedokrwistości. Oprócz tego

korzystała pacjentka z kąpieli mineralnych, obok których nie pominięto okładów mułowych namacicznych i wstrzykiwań letniéj wody buskiéj do pochwy.

Sposób ten leczenia wywołał w krótkim czasie zbawienny wpływ na narząd chorobą dotknięty. Z początkiem 4-go tygodnia, w którym to czasie badanie znowu przedsiewziąłem, przekonałem się: że z upławów pozostały szczątki zaledwie, część pochwowa macicy okazała się dłuższą, cała objętość macicy pomniejszyła się znacznie, nadżerki znikły zupełnie, a nawet samo położenie macicy zmieniło się w ten sposób, że część pochwowa wyraźnie się zbliżyła ku przodowi.

Stolce odbywały się prawidłowo, mocz wydzielał się jeszcze dosyć często, ale tylko w nocy, w czasie dnia była pacjentka od tego objawu zupełnie wolną.

W ogólnym stanie zdrowia zaszły korzystne także zmiany, pacjentka nabrała sił i wesołości; a cera twarzy jéj świadczyła wyraźnie o znaczném polepszeniu.

W końcu 4-go tygodnia zjawiła się miesiączka, która była o wiele obfitszą niż dawniejsze, i odbyła się bez żadnych bólów.

Pacjentka przedłużyła jeszcze leczenie przez dwa tygodnie, i opuściła zakład buski po 42dniowem leczeniu się w zupełnie dobrym stanie pod każdym względem, o czém w przeddzień wyjazdu za pomocą dokładnego badania się przekonałem (Prot. Nr. 101).

Pominąwszy wiele innych przypadków, których tutaj szczegółowym opisem z przyczyny zwięzłości pracy téj zająć się nie mogę, przejdę do choroby syfilitycznéj, z któréj kilka jeszcze pouczających przypadków podać zamierzyłem:

Mężczyzna przeszło 50-letni przybył do zdroju buskiego z łuszczem, usadowionym na dłoniach i podeszwach. Przy badaniu znalazłem także na obojczyku prawym narośl twardą, niebolesną, nieporuszalną, wielkości dużéj fasoli. Innych zboczeń nie byłem w stanie wykryć. Wszystkie gruczoły limfatyczne były prawidłowe. Pacjent cieszył się z resztą dobrém zdrowiem.

Łuszcz objawił się u niego przed dwoma laty; o zboczeniu, znalezioném na obojczyku, nie wiele on powiedzieć umiał, gdyż to mu nigdy nie dokuczało i dla tego żadnéj mu uwagi nie poświęcił.

Chory miał przebyć wiewióra w 26-tym roku swego życia. Żadnych następstw nie przechodził on późniéj, i używał zawsze najlepszego zdrowia.

Pacjent, jako człowiek wykształcony, i niemający żadnéj przyczyny do zatajenia choroby, gdyby ona rzeczywiście późniéj istnieć miała, zasługiwał na wiarę;—i dla tego w tym przypadku przyjąć potrzeba, że zboczenia wyżéj wymienione były prawdopodobnie następstwem wiewióra dawnego.

Do leczenia użyłem wcierań szaruchy obok kąpieli mineralnych.

Po dwóch tygodniach tego leczenia znikł łuszcz zupełnie, ale narośl na obojczyku, zmniejszywszy się nieco, wymagała dalszego jeszcze leczenia.

Będąc przekonanym, że podobne narośle, powstałe z przyczyny zapalenia okostnéj, nadzwyczaj bywają w leczeniu uparte, dodałem maść jodową do wcierania, i jod w ilości 20 gr. dziennie do wewnątrz. Oprócz tego korzystał pacjent w dalszym ciągu z kąpieli mineralnych, a w dodatku i z okładów mułowych, na narośl zastósowanych.

Po tygodniu tego leczenia zaczerwieniła się skóra w okolicy narośli, a chory uskarżał się nawet na ból w témże miejscu, który jednak przy dotykaniu tylko się objawiał. Narośl sama zmniejszyła się teraz o większą połowę swéj objętości.

Po 24-tém wcieraniu pozostał z narośli guzik, wielkości groszku polne-

go, w którym już pacjent nawet przy mocném ciśnieniu żadnego nie doświadczał bólu.

Ponieważ chory miał swój czas zbyt ograniczony, dodałem mu więc jeszcze tylko 4 wcierania; i pacjent opuścił zakład nasz po 28 wcieraniach jako uleczony (Prot. Nr. 84).

Przypadek ten zasługuje na uwagę szczególnie z téj przyczyny, że (jeżeli tylko pacjent zupełną wyznał prawdę) wiewiór w tak późnym dopiero czasie następstwa wywołał.

Fakt ten nie jest jednak odosobnionym. Syfilidologowie (*Waller*) wspominają o podobnych przypadkach.

W méj praktyce jest to także drugi już przypadek tak spóźnionego wystąpienia objawów syfilitycznych. Zanotować tutaj muszę, że i w przypadku pierwszym objawiła się spóźniona choroba syfilityczna przez łuszcz szczególnie, od którego jednak dłonie i podeszwy wolne były.

Pacjent obecnie nas zajmujący odbył wiewióra jeszcze przed ożenieniem się. Następnie ożeniwszy się został ojcem kilkorga dzieci, które podobno dosyć mają być zdrowe. Nie powiedziałbym jednak tego o synie jego 22-letnim, którego poznać miałem sposobność. Wygląd jego zdradzał widocznie zołzy, które się zgrubiałemi wargami, obrzmieniem gruczołów podszczękowych, a nadewszystko zapaleniem łącznicy powiek, na które od dawna już cierpi, cechują.

Męczyzna 45-letni zaraził się w końcu 1868 r. wiewiórem. Wrzód leczony miejscowo zabliźnił się w któtkim czasie. W końcu miesiąca Stycznia 1869 r. pokazały się plamy czerwone, które szczególnie klatkę piersiową zajęły. W krótce po tych wystąpiły także grudki na różnych częściach ciała, a osobliwie na głowie.

Leczenie prowadzone natenczas za pomocą rtęci wewnątrz zadanéj, wywołało polepszenie; gdyż plamy czerwone ustąpiły zupełnie, a większa część przyschnąwszy, znikła także. Pojedyncze tylko grudki (według opowiadania chorego) pozostały na głowie niezagojone. Leczenie przerwano natenczas z przyczyny ślinotoku.

Chory uspokoiwszy się, gdyż objawy pozostałe nie dokuczały mu wcale, oddał się bez trosków swym zajęciom i zabawom, nie myśląc wcale o chorobie.

W miesiącu Kwietniu r. z. spostrzegł on, że owe pozostałości na głowie jątrzyć się poczynają; i rzeczywiście w krótkim czasie miały tam powstać strupy, które już obecnie przez ból i pieczenie choremu dokuczały. Niebawem powstała także wysypka na czole, plecach i kończynach górnych i dolnych. W kilku miejscach na kończynach zamieniła ona się następnie w otwarte wrzody.

Choremu zalecono obecnie jod. Leczenie to prowadzone przez 4 tygodnie nie wywarło na chorobę najmniejszego wpływu; a nawet w czasie tego leczenia powstał na powierzchni grzbietowéj prącia taki sam wrzód, jaki i na kończynach.

Widząc pacjent, że leczenie żadnéj ulgi mu nie przynosi, zarzucił leki, i pozostawił wszystko naturze. Objawy napisane pogorszały się prawie z dniem każdym, a w końcu przystąpiło także silne zapalenie gardła, którego następstwem ciągła chrypka była.

Nareszcie zalecono choremu aby się do Buska udał.

Miałem przed sobą mężczyznę dobrej tuszy, na pozór zdrowo wyglądającego. Bliższe oględziny wykazały: liczny strupień (ecthyma) na głowie i czole, wrzody skórne z dnem zanieczyszczoném, cuchnący płyn wydzielającém, na kończynach górnych i dolnych, w okolicy łopatki prawéj wysyp-

ka czerwona, krostkowata, przy rozdarciu krwawiąca (lichen), na łydkach po kilka plamek czerwonych łuszczących się, z naciekiem skórnym (psoriasis), na prąciu wrzód ropiejący, wielkości 5-groszówki, na napletku stwardnięcie, wielkości zwykłéj fasoli. Gruczoły karkowe, pachowe i pachwinowe znacznie powiększone, niebolesne. W gardzieli silne obrzmienie błony śluzowéj, sięgające aż do krtani, głos zachrypły. Na migdałach znacznie powiększonych kilka małych, ropiejących owrzodzeń.

Przytoczone tutaj objawy nie pozostawiały żadnéj wątpliwości co do rozpoznanania choroby. Bez straty więc czasu rozpoczęto obok kąpieli mineralnych wcierania z szaruchy, wzmocnionéj w połowie szaruchą silniejszą.

Pomyślne skutki z leczenia nie dały długo na się czekać. Już po 10-tém wcieraniu zauważyłem znaczne polepszenie: zboczenie w gardle ustąpiło zupełnie, głos stał się prawidłowym, a wrzody w przeważnéj części oczyściwszy się, wydzielały obecnie skąpo ropę gęstą i białawą. Strupnie jednak, liszaj, stwardnienie na napletku i łuszcz nie okazały jeszcze żadnéj zmiany.

Po 30-stu dopiero wcieraniach, gdy już wrzody skórne na zagojeniu były, zauważyłem dopiero polepszenie równocześnie w strupniach, liszaju i w stwardnieniu na napletku. Gruczoły zaś i łuszcz trzymały się jeszcze uporczywie w stanie dawniejszym. *(d. c. n.)*

UWAGI NAD DWIEMA BROSZURKAMI

POD TYTUŁEM:

„Obraz ruchu i postępu zakładu zdrojowego w Krynicy z r. 1868 i 1869."

skreślonemi przez D-ra **M. Zieleniewskiego**. Lekarza rządowego c. k. zakładu zdrojowego w Krynicy.

Słusznie autor powyższych broszur twierdzi, że sprawozdania podobnego rodzaju mają na celu obliczenie się zarządu kąpielowego ze swych obowiązków przed Rządem, jako właścicielem zakładu i opiekunem wszelkich zakładów publicznych, przed umiejętnością i krajem. Sprawozdania takowe mieścić winny *wierny* obraz prac i usiłowań Zarządu, skierowanego jedynie ku dobru i pomyślności zakładu,—nakoniec *sumienne* spostrzeżenia co do skutków lekarskich osiągniętych z użycia wód.

Sprawozdania takie umiejętnie opracowane, stanowią nader ważny materjał dla lekarzy przy opracowywaniu dzieł balneologicznych, jakiemi są np. dzieła *Helft'a, Seegen'a, Ewich'a i t. p.* a dla lekarzy praktycznych są one pożądane i pomocne, gdyż większéj części brak czasu nie dozwala im czytać obszerniejszych dzieł balneologicznych; dla tego też sądzimy, że sprawozdania kąpielowe, jeżeli jako takie umiejętności przysłużyć się mają, winny mieścić w sobie treściwe a zarazem ścisłe wyliczenie *wskazań* i *przeciwwskazań* dla każdego pojedyńczego zdrojowiska.

Zastanówmy się, ażali autor powyższych dwóch broszur, wywiązał się ze swego na czele tychże wypowiedzianego zadania? Pozwalamy sobie o tém powątpiewać: Owe szumne, czcze frazesa, zapowiadziane przez autora na początkowych stronnicach każdéj broszurki, znajdują zaprzeczenie w dalszych rozdziałach, z których wszystkie porównać raczéj można do owych gazeciarskich przechwałek, reklam i ułudnych obietnic tajnych środków lekarskich, nad którémi nauka i racjonalna terapja już dawno przestała się zastanawiać.

Bezstronny czytelnik z łatwością dopatrzéć może, że celem powyż-

szych broszurek wcale nie jest dobro cierpiącéj ludzkości i ukochanego kraju. Autor rok rocznie skwapliwie przypomina się publiczności, który rok już w Krynicy praktykuje i które z kolei sprawozdanie już ogłasza! podaje najszczegółowiéj spis wszelkich artykułów a raczéj anonsów ogłaszanych o Krynicy, po różnych gazetach i czasopismach, które stosownie do swojéj przyrody, zawierają wszystkie te same stereotypowe frazesa, przechwałki tego czego nie ma wcale w Krynicy, albo tego co na przyszłość może tam będzie.

Zaiste woda krynicka nie potrzebuje tych reklam gazeciarskich, ona sama przez swoją skuteczność osiągnęła sławę, rozchodzącą się po wszystkich krajach sławiańskich i nawet wielu ościennych, a głoszeniem przesadnych zalet ubliża się tak znakomitemu zakładowi.

Jak z jednéj strony autor kilkakrotnie wspomina, że już 13-y lub 14-y rok w Krynicy praktykuje, z drugiej strony przemilcza zupełnie o innych lekarzach stale tu od wielu lat praktykujących i wylicza ich między *zwiedzającymi podczas tegoroczném pory zdrojowéj lekarzami;* zaszczyca ich wprawdzie gwiazdeczką, co ma znaczyć, że się zajmowali także leczeniem, ale tego zaszczytu dostępują i lekarze, którzy na kilka lub kikanaście dni do Krynicy przybywają dla zwiedzenia okolic, wypoczynku lub dla innych jakich powodów, jeżeli który przypadkiem przez jakiegoś znajomego gościa nagabywany był, aby mu udzielał rady lekarskiéj. Do szeregu ostatnich należeli DD-r *Armatys* ze Lwowa, *Choynowski* z Warszawy, *Jurowicz* z Krakowa; wszyscy, którzy wcale pretensji do praktyki w Krynicy nie mieli. Większą przysługę sprawozdania oddałyby publiczności, mianowicie lekarskiéj, gdyby wspominały, którzy lekarze stale do Krynicy rok rocznie przybywają i bawią tam od początku do końca pory kąpielowéj. Sprawozdania zagraniczne tylko o takich lekarzach wspominają, a jeźli inni lekarze zwiedzają zakłady zdrojowe, to jest rzeczą mniejszéj wagi.

W rozdziałach traktujących o liczbie udzielonych kąpieli uderza nas szczupła nadzwyczaj liczba kąpieli rzecznych lub basainowych w leczeniu wzmacniającém, jakie przeważnie odbywa się w Krynicy; i tak

w roku 1868 na 30,479 kąpieli różnego rodzaju
„ „ „ była 510 „ rzecznych
„ „ 1869 na 27,649 kąpieli różnego rodzaju
„ „ „ było 650 „ rzecznych

stosunek to nie odpowiedni, gdyż obok kuracji wzmacniającéj, wskazań do kąpieli zimnych powinno być więcéj. Powodem tak nieznacznéj liczby udzielanych kąpieli zimnych, jestto, że zakład zimnéj wody w Krynicy jest w gorszym aniżeli pierwotnym stanie. Chętniejbyśmy czytali w sprawozdaniach z Krynicy o urządzeniu należytego zakładu zimnéj wody na sposób zagranicznych, niż o, z wielką elegancją i znacznym kosztem urządzonéj, ale wcale nie tryskającéj fontannie! Za granicą, gdzie tylko powstaje jaki zakład leczniczy, w skład jego urządzeń wchodzi zakład zimnéj wody; co więcéj, w zakładach żentycy, do których przybywają po największéj części chorzy piersiowi, prawie wszędzie kąpiele basainowe zimne się znajdują; o ileż więcéj takowych po Krynicy wymagać można, do któréj przybywają niedokrewni, rekonwalescenci, osłabieni i t. p. Rozdział traktujący o rozsyłce wód krynickich, sposobie ich napełniania, francuzkich korkach, schludnych pakach, najsumieniejszém postępowaniu i najściślejszej kontroli lekarza zdrojowego i t. p. jest w każdorocznėm sprawozdaniu jednobrzmiącém i przypomina nam arkuszowe anonse o środkach przeciw siwiznie, łysinie, nagniotkom i t. p.

Spostrzeżenia meteorologiczne z Krynicy zajmują 4 stronnice, lecz ja-

kiéj one są wartości, przekonać się można z następujących uwag: „Narzędzia sprawione na ten cel z funduszu skarbowego, mianowicie: termometr, barometr i psychrometr, ustawione są w gabinecie lekarza zdrojowego wewnątrz (sic) w oknie na południe (!), najczęściej zamkniętém, zwłaszcza o godzinie 6 rano i o 2 po południu, kiedy się spostrzeżenia zapisuje; deszczomierz umieszczony o jakie $1 \frac{1}{2}$ sążnia odległości od ściany dwupiętrowego domu, a w mniejszéj jeszcze od wznoszącéj się od wschodu ściany lasu wysokopiennego, stanowiącego park krynicki, w środku kłąbka z krzewów znacznie nad ujściem górném leja wzniesionych (?). Wiatroskaz osadzony na jodełce najwięcéj 3—4 sążni wysokości mającéj, na dnie wązkiéj doliny krynickiéj, mającéj kierunek od północy ku południu, a boki na kilka tysięcy stóp wzniesione. Cóż dziwnego, że przy takiem rozmieszczeniu narzędzi, wypadki spostrzeżeń są nadzwyczajne, potworne, jak wszystko, co o tém zdrojowisku sprawozdanie donosi. I tak, największa ciepłota w Lipcu 1868 dochodzi do $+ 28^0,2$, w Krakowie doszła tylko do $+ 24^0,8$; średnia w Krynicy $+ 17^0,65$ w Krakowie $14^0,96$. W Sierpniu najwyższa ciepłota w Krynicy $+ 30^0,1$ (!?) w Krakowie $+ 24^0,8$; średnia w Krynicy dochodzi do $+ 18^0,38$, w Krakowie $+ 15^0,07$. Ale nie dziw się kochany czytelniku! tak wysokiej ciepłocie w Krynicy, położonéj jak wiadomo nad poziomem morza o 583,9 metrów, choć tam częstokroć z rana goście futra i ciepłe paletoty noszą, bo porównawszy rubrykę wiatru, przekonasz się łatwo, że tam ciągle panuje wiatr południowy! a to dzięki kierunkowi doliny, na któréj dnie ustawioną jest chorągiewka wiatrowa.” Komissja fizjograficzna w dwóch rocznikach swoich za rok 1867 i 1868 w dobréj wierze umieszczała te spostrzeżenia, lecz w r. 1869, przekonawszy się, skąd takie stupenda w cyfrach krynickich powstają, podziękowała zbyt sumiennemu spostrzegaczowi za jego trudy, nie chcąc sobie psuć nadal wypadków innych, choć nie tak zadziwiających spostrzeżeń przez domieszanie cyfer powstałych w gabinecie D-ra *Zieleniewskiego*. Literatura Krynicy przytacza 26 broszur i gazet traktujących o Krynicy. Wszystkie prace po większéj części pióra D-ra *Zieleniewskiego*, powtarzające ustawicznie stereotypowo tę samą treść, okazują naśladowania godną zabiegliwość zarządu. Również podziwiamy cierpliwość D-ra *Zieleniewskiego*, który potrafił tylekrotnie przeżuwać jedno i to samo w tak licznych czasopismach i broszurach!

Aby należycie ocenić wzrost i rozwój zakładu krynickiego, autor zestawia cyfry z różnych działów gospodarstwa krynikiego. Jeżeli z tych cyfer wyprowadzić mamy wnioski, to się okaże, że Krynica bynajmniej nie wzrasta, owszem że upada, bo

	w roku 1868	w roku 1869
domów gościnnych było	57	55
pokojów „	660	578

Przyczyny ubytku liczby domów i pokojów autor nie podaje. Z naszéj strony pozwolimy sobie zadać pytanie: gdzież obiecane w sprawozdaniu z roku 1868 str. 17, pomnożenie ilości mieszkań na rok 1869? W rozdziale traktującym o ulepszeniach zaprowadzonych w r. 1869, autor przytacza pod liczbą 1 ocembrowanie zdroju słotwińskiego; ulepszenie to już się znajduje w sprawozdaniu z r. 1868!

Ustęp 5-y tegoż rozdziału traktuje o gruntownych (sic) i kosztownych (sic) naprawach domów mieszkalnych pod Orłem, Koroną, Potokiem i Barankiem. Zaiste, za ogólnikowo autor wspomina o tak gruntownych i kosztownych reperacjach; życzylibyśmy sobie wiedzieć bliższe szczegóły o tychże, a to z powodu, żeśmy wielkich zmian na lepsze w tych domach w ubiegłym sezonie dopatrzéć nie mogli. Owszem, w wielu pokojach drzwi i okna

nie domykają się, wszędzie brak należytych zasuwek i haczyków u okien, zamki u stolików i szafek popsute i t. p.

O pompie zaprowadzonéj na Janówce, autor niby chce przemilczeć, a jednak o niéj najwyraźniéj wspomina, pomimo że urządzenie jéj było tak liche, że po kilkunastu dniach istnienia swego musiała być rozebraną i czerpano wodę dawnym sposobem t. j. wprost z cembryny.

O przeistoczeniu mebli w pokojach mało kto będzie mógł świadczyć, owszem, jak dawniéj tak i w r. 1869, siedziano na twardych i ordynarnych sofkach. Sprawienie jednych i tych samych 12 ławek żelaznych jednobrzmiąco wspominane w dwóch sprawozdaniach z r. 1868 i 1869. Autor wspomina o kosztowném! wysypaniu zwirem zbyt długich chodników, my zaś wiemy, że tylko chodnik idący od domu pod Topolami, aż do Łazienek *raz* w roku 1869 tego szczęścia dostąpił i to miało tyle kosztować! Zapewne zgadza się to z owemi gruntownemi reparacjami pod „Koroną“ i „Barankiem.“

Co do naprawy mostków ściekowych przed kilku domami, słusznie wielkie uznanie należy się zarządowi kąpielowemu; gdyż w r. 1868 goście narażeni bywali na łamanie nóg, bo dawne mostki były już zupełnie zepsute. Ale zważywszy, że tych mostków jest tylko kilka a każdy kosztuje zaledwie kilka złotych, nie warto o nich wspominać w sprawozdaniach.

Autor szeroko się rozpisuje o nadzwyczajnéj elegancji nowo ocembrowanéj fontanny, ale zapomniał dodać, że ona przez cały sezon ledwie przez kilka dni tryskała! taka fontanna nie byłaby ozdobą pierwszych zagranicznych publicznych zakładów, jak autor twierdzi.

Ustęp wspominający o sprowadzeniu 20 latarni ze słynnéj fabryki *Ditmar'a* dla oświetlania ulic (?) zakładu, przez co zaradzono (sic) wygodzie, porządkowi i bezpieczeństwu, mija się zupełnie z prawdą, bo oświetlenie owemi lampami ze słynnéj fabryki, widzieliśmy tylko w jednéj części zakładu, która się rozpoczyna od domu pod „Topolami” a ciągnie się do Łazienek, część, ta stanowi tylko jedną ulicę zaledwie paręset kroków wynoszącą, a obejmującą tylko 6 domów zakładowych i mających zaledwie 80 pokojów mieszkalnych. Jest to owa część zakładu, o któréj w 5-tym zeszycie „Strzechy” z roku 1869 następujący znajduje się ustęp: „tu koncetruje się życie i ruch kąpielowy, tu bowiem znajduje się pomieszkanie lekarza zdrojowego.” [1]) Inne zaś ulice nie zostały obdarzone owym wyrobem ze słynnéj fabryki; a jeżeli któremu gościowi, zajmującemu mieszkanie nie w zakładowym domu, wypadało wracać nocną porą, lub jeżeli lekarz był wezwany o téjże porze do chorego, bynajmniéj nie doznawali owéj zachwalanéj wygody, owszem narażeni byli co chwila na wpadnięcie do potoku krynickiego, do studzienki, rowu jakiego, lub co najmniéj na uderzanie o drzewo lub słup.

Zabawnym wydaje się szczegółowy opis zegaru sprowadzonego w zeszłym roku, którego nawet ci goście, którzy późniéj aniżeli sam lekarz rządowy płatny z Krynicy wyjechali, nigdzie ani nie widzieli ani słyszęli. [2]) Nie przeczymy, że mógł być zegar sprowadzony i zostaje jeszcze w opakowaniu, dopóki go jednak publiczność nie widziała, nie należało się o nim rozpisywać w sprawozdaniu; czas będzie uczynić to w sprawozdaniu z roku 1870. Ale zważywszy, że sprawozdania z Krynicy wspominają często o faktach i istniejących już przedmiotach, któremi nas dopiero może przy-

---

[1]) Artykuł „Strzechy” podpisany jest przez Dr. *M. Z.*

[2]) W upłynionym sezonie, lekarz rządowy dnia 25 Września opuścił Krynicę, kazawszy wprzódy zamknąć łazienki, pomimo że przeszło 30 gości tam bawiło, dwadzieścia kilka osób brało kąpiele a pora była najpogodniejsza!

szłość ma obdarzyć, mniéj się dziwimy nad rozpisaniem się o wyrobie słynnéj fabryki *Sommerecker'a.* Czytelnicy zechcą sobie przypomnieć pyszne ryciny krytego chodnika krynickiego, podawane w wielu czasopismach polskich,—kąpiele gazowe, i przyobiecany teatr w roku 1869 ogłaszany w wielu anonsach; a tymczasem bawiący w Krynicy w tymże roku z niemałem zadziwieniem albo raczéj oburzeniem nic z tego wszystkiego nie widzieli!

W podobnym guście sprawozdanie z r. 1869 rozwodzi się szeroko nad budować się mającą areną, nad licytacją odbytą dla sprzedaży placów pod budować się mające domy! nad bajecznemi (sic) sumami które za takowe ofiarowano i nad szlachetnemi zamiarami jakiegoś węgra wystawienia w Krynicy wspaniałego hotelu i t. p.

Czyż podobnego rodzaju wiadomości odpowiadają założeniu sprawozdania? czy cyfry i nazwy chorób stereotypowo rok rocznie zestawione mają dla umiejętności lekarskich jaką wartość? czy w zestawieniu cierpień spostrzeganych w Krynicy, uważamy jaką taką naukową podstawę odpowiadającą dzisiejszemu stopniowi rozwoju nauk lekarskich? W prawdzie autor w ostatniem swém sprawozdaniu zapowiada swoję przyszłą obszerną *naukowo-lekarską* pracę, w któréj mają być skreślone rezultata spostrzeżeń czynionych na 7186 chorych; ale znając roczne sprawozdanie tego autora, mające służyć téj obszernéj rozprawie za podstawę, nie obawiamy się rozczarowania po przeczytaniu szumnie zapowiedzianego dzieła, gdyż z góry nie wiele wagi do téj przyszłéj pracy przywiązujemy.

Jak z jednéj strony sprawozdania krynickie mieszczą w sobie tylko rok rocznie stereotypowo zestawione cyfry i nazwy chorób, to z drugiéj strony ośmielamy się nawet dokładność zestawionych cyfr podać w wątpliwość i to z następujących powodów:

Sprawozdawca podaje rok rocznie liczbę właściwie kurujących się i twierdzi, że do tych zestawień posłużyły mu notatki trzech innych kolegów praktyką lekarską w Krynicy się zajmujących; azatém przypuścić należy, że wszelka cyfra w sprawozdaniu obejmuje i tych chorych, którzy nie u sprawozdawcy się leczyli; niniejszemi zaś uwagami wykażemy niezgodność sprawozdania z protokółami innych lekarzy w Krynicy praktykujących.

Sprawozdanie (1869) przytacza, że na 111 nieżytów żołądka długotrwałych, były 4 połączone ze czkawką, tymczasem drugi kolega sam 9 takich przypadków obserwował.

Sprawozdanie (1868) mówi tylko, o 1-éj krwawiączce (haemophylia) a jeden z kolegów autora sam 2 przypadki téj niemocy w Krynicy uważał.

W témże samem sprawozdaniu jest zapisanych 125 nieżytów żołądka, a pomiędzy temi tylko 7 (!) z wybitnym brakiem łaknienia, tego korzystnego stósunku autor wcale nie tłomaczy i nie jeden czytelnik mógłby wnieść, że obecnie nieżyty żołądka *powszechnie* bez braku łaknienia przebiegają.

Autor podaje, że w r. 1869 uważał 7 przypadków obrzmienia wątroby, obok wad sercowych, a nie czytamy w sprawozdaniu ani o jednym przypadku obrzmienia tegoż organu z powodu zwykłego przekrwienia, jakie np. przy zbytniéj tuszy (*obesitas*) i opilstwie uważamy; a jeden z lekarzy w Krynicy praktykujących sam 7 takich przypadków obserwował,—czemu sprawozdawca o nich przemilcza?

Sprawozdanie zapisuje 10 przypadków bicia serca nerwowego, gdy zaś jeden z lekarzy tamecznych podaje, że na 298 niedokrewności zauważył 10 przypadków niemocy w mowie będącéj, przypuścić należy, że Dr. *Zieleniewski* na tak znaczną liczbę (do 500) niedokrewności, któréj miał sposobność obserwowania, ani jednego bicia serca nerwowego nie zanotował!?

Sprawozdanie mówi o jednym przypadku dny (pedogry) ostréj, tymczasem inny lekarz sam dwa takie leczył.

Sprawozdawca przytacza 1 (sic) przypadek rozszerzenia serca i 4 przerostu tegoż organu. Jakiéj natury takowe były, która część serca była powiększona nie wiemy; cóż za wartość ma takowe zapisywanie? Na 500 niedokrewności powinienby podług nas autor częściéj mieć sposobność zauważania rozszerzenia serca aniżeli raz!

Zastoiny łajnowe figurują w sprawozdaniach jako oddzielna choroba, a wiedzieć powinien szanowny autor, że ten objaw chorobny, jest wynikiem najróżnorodniejszych cierpień; cytowanie podobne wszelkich symptomatów spostrzeganych u chorych najmniejszéj nie ma wartości. Podobnież czytamy wiele było przypadków białych upław, zawczesnego przeciągłego i t. p. miesiączkowania.

W końcu każdorocznego sprawozdania autor wychwala dobrodziejstwo Rządu, udzielającego rocznie 600! kąpieli bezpłatnych dla biednych. Zakład który wydaje przez sezon do 30,000 kąpieli nie poczuwa się do większego obowiązku jak do udzielenia 600 bezpłatnych! Rabka (zakład kąpielowy w Galicji) do którego zaledwie 200 gości rocznie przybywa, na 4,000 kąpieli wydaje 220 bezpłatnie. Nie ma zakładu leczniczego, w którymby ubogich tak mało uwzględniano jak w Krynicy. Tu ubodzy, posiadający najlegalniejsze świadectwa ubóstwa, taksę na muzykę opłacać muszą! a z owych 600 kąpieli bezpłatnych wcale korzystać nie mogą, bo według przepisu, trzeba o nie się postarać we Lwowie i to około Nowego Roku. Zaiste ironia! aby biedny który nie ma kawałka chleba, już w Styczniu myślał o swojéj kuracji letniéj i pisywał prośby do namiestnictwa lwowskiego! a cóż *ten* biedny ma robić, który w Marcu lub Kwietniu rozchoruje i dla wyleczenia go lekarze uważają Krynicę za niezbędnie potrzebną? a przecież zdawałoby się, że, jeżeli Pan Bóg obdarzył kraj nasz uzdrawiającemi wodami, to pierwsze prawo do nich mają ubodzy, którzy innych środków do poratowania swego zdrowia nie mają.

W tém miejscu musimy także nasze zdziwienie wyrazić, dla czego przepis, istniejący prawie u wszystkich wód, w jednéj Krynicy nie ma zastósowania? mówimy tu o bezpłatnych kąpielach dla lekarzy i ich rodzin. Byłoby to przecież w interesie samego zakładu, aby sobie zaskarbić przychylność lekarzy; bo któż podtrzymuje zakłady kąpielowe, jak nie lekarze?

Kończymy swoje uwagi tém wyrażeniem, że sprawozdania krynickie z r. 1868 i 1869 usprawiedliwiają poniekąd niedowierzanie z jakim lekarze do rąk brać zwykli broszurki balneologiczne, traktujące takowe jako *oratio pro domo sua.*

Czy przesadne pochwały wyrażone w nich zgodne są z prawdziwym stanem rzeczy? Bynajmniéj.

Spodziewamy się, że przyszłe sprawozdania krynickie w innym kierunku i duchu będą redagowane, jeżeli mają być rzeczywiście wiernym obrazem prac i usiłowań zarządu, skierowanych jedynie ku dobru i pomyślności zakładu.

Dr. Jakób Blatteis.
Lekarz ordynujący u wód krynickich

ODCINEK.

KORRESPONDENCJA KLINIKI.

Szanowny Redaktorze! W N-rze 59 *Gazety Polskiej* z r. b. pomieściłem kilka uwag lekarskich, odnośnie do projektowanego przytułku dla rekon-

walescentów. Zwróciłem uwagę na znaczenie rekonwalescencji, *jako jednego z okresów w procesie chorobnym*, i na zasadzie takiego zapatrywania się na rekonwalescencję, postawiłem żądania, by przytułek dla rekonwalescentów byłzakładem leczniczym pod zarządem lekarskim. Nakoniec potępiłem myśl pomieszczenia takowego zakładu w miejscowości projektowanéj (ulica Piwna) a nieodpowiadającéj najprostszym wymaganiom hygieny.

W N-rze 87 *Gazety Polskiéj* Doktór *Sztam* z Łęczycy pomieścił uwagi krytyczne nad moim artykułem. Rodzaj tych uwag, sposób w jaki wypowiedziane zostały, nie pozwalają mi występować do sporu przed szerokiem kołem niekompetentnéj publiczności. Mniejsza o to ktoby z nas dwóch wyszedł z tego sporu zwycięzko; powaga nauki straciłby jednak mogła ze względu na brak kompetencji sądzącego areopagu. Dla tego udaje się do ciebie Szanowny Redaktorze z prośbą o pomieszczenie wniosków, do jakich przyszedłem po przeczytaniu „Uwag" Doktora *Sztama*. Zdaje mi się, że kwestje zdrowia publicznego, szczególniej kiedy jak tutaj o zastosowanie praktyczne zasad naukowych chodzi, zawsze zasługują na to, by ich rozbiorowi pisma lekarskie otwierały swe szpalty.

Oto moje wnioski:

Dr. *Sztam* mówi: „przy założeniu czy przytułku, czy zakładu leczniczego, *wymogi naukowe* powinny być uwzględnione, o ile tylko okoliczności i warunki miejscowe dozwalają; jeżeli zaś te okoliczności i warunki *w żaden sposób* usunąć się nie dają, na ten czas i zasady i wymogi naukowe uginać się muszą przed *żelazną koniecznością*". W pierwszéj chwili zdawaćby się mogło, że Doktór *Sztam* mówi tu o tém co francuzi „*force majeure*" zowią, o takich czynnikach jak pioruny, wylewy rzek, trąby powietrzne, trzęsienia ziemi.... które w „*żaden sposób*" usunąć się nie dają, ale z któremi téż naukowe wymagania nigdy nie stają w kolizji; nauka nie jest himerą w swych wymaganiach; nie staje do walki z żelazną koniecznością, a raczéj sama żelazną stanowczością swych dowodów hołduje do pokornego posłuszeństwa wszystkich ludzi myślących, dla których wymagania nauki są jedyną „*żelazną koniecznością*".

Z dalszéj treści uwag Dr. *Sztama* przekonałem się, że w jego wyżéj przytoczoném zdaniu nie ma mowy o trzęsieniu ziemi ani o czemś podobném. Dr. *Sztam* mówi bowiem: „*że zakład* (dla rekonwalescentów) *w jakiéjkolwiek* części miasta stanie, *w jakichbądź* się znajdzie warunkach pod względem funduszów, zarządu i wymóg naukowych, *zawsze celowi swemu odpowie*". To znaczy: smród czy świeże powietrze, wilgoć czy suche mieszkanie, opieka lekarza czy nie lekarza wszystko to są czynniki obojętne dla pomyślności instytucji. Ależ to znaczy, że w zdaniach powyższych nie ma śladu wiadomości w rzeczach hygieny i medycyny publicznej! To pierwszy mój wniosek.

Dr. *Sztam* mówi: „nazywam rekonwalescencję owym czasem dłuższym czy krótszym, po zupełnie *ukończonéj chorobie*, w którym *wszystkie narządy* już rozpoczęły swe czynności *na korzyść organizmu* aby go doprowadzić do stanu w jakim był przed chorobą". Ależ narządy nie są najemnikami służącemi raz jakieś obcéj organizmowi „chorobie" to znowu samemu organizmowi, który zresztą będąc tylko harmonijną, zjednoliconą summą narządów, nie może być stawiany jako coś od nich odrębnego. Zdaniem Dra *Sztama* narządy (wszystkie czy niektóre?) podczas choroby spełniają swe czynności nie na korzyść a na szkodę organizmu, a zdanie to znaczy, że przy wypowiadaniu go—o patologji ogólnej zapomniano. To mój drugi wniosek.

Dr. *Sztam* mówi daléj: „Trawienie i przyswajanie sobie spożytych pokarmów w celu odzyskania sił fizycznych *to jedyny proces* (sic!) odbywający się w rekonwalescencji." Co to znaczy?! Jest że to *lapsus calami* na polu fizjologji, patologji, czy....stylistyki? —wnioskować nie śmiem.

Dr. *Sztam* mówi, że podczas rekonwalescencji „stosowna dieta” i t. d. więcéj jest pożądaną jak opieka lekarska; to znaczy, że opieka lekarska nie jest potrzebną dla określenia „stosownéj djety” w rekonwalescencji z tyfusu, zapalenia płuc, reumatyzmu ostrego stawów i t. p. Ależ to znaczy, że zdanie powyższe zostaje w sprzeczności z najpowszechniéj przyjętemi zasadami terapji i przypomina uwagę *Niemeyr'a*, który mówiąc o rekonwalescentach z tyfusu brzusznego, tak się odzywa: „Eine für *unvorsichtige Ärzte* und unfolgsame Kranke nicht selten verhängnissvolle Erscheinung der Reconvalescenz ist der oft bis zum Heisshunger gesteigerte Apetit.” Z powyższego zdania Dra. *Sztama* wnioskuję, że lekarze zachowujący się nierozważnie podczas rekonwalescencji chorych po tyfusie brzusznym i u nas się zdarzają..... Dr. *Sztam* nietylko uważa za zbyteczną opiekę lekarską do określenia i dopilnowania *stosownej djety* podczas rekonwalascencji, ale nawet daléj jeszcze robi jeden krok ustępczy, wbrew wymogom nauki, mówiąc, że ponieważ zadaniem przytułku nie jest leczenie a „odżywienie”, zatém przytułek dobrze się rekonwalescentowi przysłuży jeżeli mu tylko „dostarczy *zdrowych* pokarmów.” — A więc wołowéj pieczeni, kapusty, chléba, masła, séra—a czemużby nie kartofli, szynki i piwa— przecież to wszystko są niezawodnie *zdrowe* pokarmy!

Dr. *Sztam* mówi: „*przypuszczam* (sic)..... że przebieg chorób gorączkowych jest takim jakim go opisuje p. *Markiewicz* i że takie pozostawia złogi w organizmie. *Przyjmuję* (sic) przeto: że każdy po tyfusie rekonwalescent ma jeszcze w kiszkach owrzodzenia, niezabliźnione gruczoły (a to dzięki Opatrzności nader rzadko zdarzyć się może).....” Cieszy mnie bogobojne usposobienie Dra. *Sztama*, który Opatrzności dziękuje nawet za to, czego ona niezdziaływa, to jest za zabliźnianie plaques *Payer'a* przed rekonwalescencją. Ze smutkiem jednak widzę, że bogobojność nie koniecznie idzie wparze ze znajomością anatomji patologicznéj, kiedy Dr *Sztam* tylko „przypuszcza” i powątpiewająco „przyjmuje” łaskawie fakta, każdemu lekarzowi wpadające w oczy przy obserwacji klinicznéj i przy stole sekcyjnym. Dziwném mi się prawie wydaje, że muszę w piśmie lekarskiem zapewniać lekarza, że z łaski czy z niełaski Opatrzności każdy rekonwalescent z tyfusu brzusznego ma w kiszkach owrzodzenia mniéj lub więcéj zabliźnione, tak zwane wolno gojące się wrzody tyfusowe (*lentescirende Geschwüre.) Griesinger* mówi: iż w 6 tygodniu od początku choroby: „haben wir..... theils noch offene in Heilung begriffene oder lentescirende, theils stellenweise schon überhäute Geschwüre.....” Tenże autor mówi: „.....die Darmperforation kommt bald zur Zeit der sich lösenden Schorfe, bald später in der Periode der bestehenden oder lentescirenden Geschwüre (noch in der 8, 10 Woche und später.)”

Bäumler (Deutsches Archiv für klinische Medicin Bd. 3), mówiąc o tyfusie brzusznym w Anglji, zwraca uwagę na ogromną częstość zdarzających się tam perforacji kiszek, szczególnie słabém natężeniu całego procesu chorobnego i objaśnia to nieostrożném zachowaniem się pacjentów. *Förster* mówi: „....die Schorfbildung tritt meist erst im Verlauf der 2 und 3 Woche, *die Heilung* der Substanzverluste erfordert *stets* mehrere Wochen, zieht sich zuweilen Monate lang hin.”

Zbierając moje wnioski, odnośnie do zgodności zdań Dra. *Sztama* z uznanemi naukowo faktami i zasadami djetetyki, terapji, patologji ogólnéj i specjalnéj, a wreszcie anatomji patologicznéj, przychodzę do przekonania, że z autorem tych zdań spór naukowy w kwestjach medycyny publicznéj byłby niemożliwy i niestosowny. *Markiewicz.*

Soczewka d. 28 Kwietnia 1870 r.

LIST Dra KIEFFERA DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Lekarz wolno praktykujący, pełniący zarazem obowiązki lekarza powiatu, w liście swym do *Redakcji Kliniki*, wydrukowanym w Nr.14 téjże, pomieścił zdanie sprawy z wypróbowania preparatu dwujodku rtęci, odbytego w d. 25 Lutego b. r. w tutejszéj aptece wraz z prywatną reklamą, na które zmuszony jestem dać odpowiedź; i o zamieszczenie takowéj w swem piśmie, mam zaszczyt pana Redaktora prosić.

List lekarza p-tu w części swéj officjalnéj jest bezzasadnie skreślony, pomijam zaś w części jego prywatnéj niewłaściwą reklamę o aptece, oraz sposób niestosownego wyrażenia się względem drugiego lekarza; część ta bowiem jest wyrazem *tylko* indywidualnych przekonań autora listu, a sposób wyrażania się i tendencja téj pracy, są zaczepką.

Ustęp z artykułu umieszczonego w *Gazecie Lekarskiéj*, Nr. 34 str. 568, jak każdy przekonać się może, nie zawiera nic takiego coby *krzywdę* aptece czyniło, coby ją stawiało w niekorzystném świetle, przed władzą lub publiką. Jakąż ujmę jéj *sławie i zamiłowanemu w swym zawodzie właścicielowi téjże* mogła przynieść wzmianka, że *preparat nieużywany*, posiadała *niepewny?* zwłaszcza obok zastrzeżenia, „jeżli się nie uda zrobienie innego dobrego preparatu, postaram się o takowy...." Dotąd prób nie robiłem z preparatem, jaki apteka *obecnie* posiada, a nad jakim autor listu wykonał swe wypróbowanie. Jestto dla każdego jasném,kto artykuł *Gaz. Lek.* przeczytał we wzmiankowaném miejscu i porównał go ze słowami obrońcy, napaść, *publicznéj* szukającego zaczepki.

Preparat z którym próby robiłem w m. Kwietniu 1869 r. posiadam dotąd u siebie zachowany, zrobiono z niego corpus delicti. Autor listu po roku blisko, bo w Lutym r. b. proszony przez aptekę robił dochodzenie dobroci preparatu dwujodku rtęci, ależ nie tego jaki ja miałem przed rokiem. Apteka dobry preparat mogła u siebie przyrządzić, czy z Warszawy sprowadzić w parę dni po doniesieniu jéj, że będący oddawna na składzie jest niepewny. Dziś może mieć jak najlepszy, przecież nigdzie nie wyrzekłem tego, że dziś ma zły, a autor o dzisiejszym tylko może cóś powiedzieć ale nie o dawnym, którego nie widział. Cały więc artykuł autora listu, jest *bez potrzeby* napisany. Powtarzam jeszcze raz: preparat, którego przed rokiem użyłem parę razy, a resztę którego mam u siebie, był zły—(cechy fizyczne przedstawiał takie jakie opisałem). *Apteka po doniesieniu jéj o tém, w kilka dni przysposobiła inny, który mi przedstawiano*, nie dawał jednak koloru jasno cytrynowego z jodkiem potassu o jakim mówi Dr. *Aimé Martin*, z tego więc powodu zaniechałem prób dalszych z takowym, a ograniczyłem się na użyciu sublimatu.

Apteka uważała za stosowne zapomnieć o tém, naraziwszy tym sposobem lekarza p-tu na przedstawienie rzeczy *publicznie* w fałszywém świetle. Wzięty na próbę z apteki D-ra *Heinrich'a* za Nr. 12887 dwujodek rtęci, daje roztwór pożądany, zupełnie taki, jaki chce mieć p. *Martin*. W artykule moim nadmieniłem, że o próbach dalszych doniosę, nie należało więc ani aptece, ani jéj obrońcy przed niewodem ryb łowić.

Daléj, lek. p-tu niechcąc popaść w niekonsekwencję, z powodu swéj przyjacielskiéj łatwowierności, zamiast udawać się na próby środka o jakim *przed rokiem* była nawiasowa wzmianka, daleka od wszelkiéj krytyki a tém bardziéj „krzywdzenia", zamiast prób nad środkiem którego oddawna nie było w aptece—powinien był jako kolega, a do tego urzędnik, rzecz obustronnie rozpatrzyć, zajść do mego szpitala, lub zapytać listownie, jaki to był ten dwujodek rtęci o którym wyczytał, czy o którym mu doniesiono z *Gazety* (mówię doniesiono, bo gdyby sam czytał, uderzyłaby Go różnica czasu, rok

blisko!), byłbym mu w odpowiedzi przedstawił corpus delicti.—„Supponować mi wolno, że lubo nie ma wprawy do przysposobienia leków, niepodobna jednak by *coś* innego mogło mu się było utworzyć" jak to co mnie się utworzyło; dziś jeszcze mogę mu na resztce *owego* preparatu odkryć owo *coś* tajemnicze, to się rzecz rozjaśni, — i przed 34 laty kolor jasno-cytrynowy był różnym od brudno-zielono-trawiastego, rzeczy rozpuszczalne rozpuszczały się, łatweby więc było porozumienie.

Rad jestem sumiennemu lekarza i urzędnika zadowoleniu z ekspedycji leków, cieszą mnie pochwały zapisane w aptece, *pragnę* podzielać wszystkie myśli na korzyść téjże w replice wypowiedziane,—tylko jedno *małe* zastrzeżenie zrobić jestem w zupełném prawie, a mian: iż wyrazem opinji ogółu w kwestji dobroci lekarstw, ich ekspedycji etc. może być tylko lekarz przeważnie ogół leczący w całéj okolicy (publika nie wié co bierze i używa); orzeczenie zaś, który z tutejszych lekarzy jest w tém prawie, niewłaściwém by było z méj strony.

Temi kilku słowy zamykam *ostatecznie* rozmowę w téj materji, całe wystąpienie przeciw mnie podprowadzając pod znane przysłowie *Horacego*:„ parturiunt montes: nascetur ridiculus mus."

Proszę Cię szan. panie Redaktorze, racz przyjąć wyrazy mego poważania.

Kieffer.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Apteka P. Adolfa Schmidta przy ulicy Mazowieckiéj.

Redakcja Kliniki przeniesioną została na ulicę Podwale pod Nr. 12 nowy.

Redaktor i Wydawca Z. Dobieszewski.

Дозволено Цензурою.—w Drukarni J. Jaworskiego.—Cena pojedynczego arkusza kop. 15 (złp. 1).